

# Agnieszka Chrzanowska, Hosanna

Wznosili ręce i niebo karmiło ich manną,  
śpiewali pieśni i woda tryskała, a piasek zakwitał hosanną.  
Wznosili ręce i niebo karmiło ich manną,  
śpiewali pieśni i woda tryskała, a piasek zakwitał hosanną.  
Z niego jest sens, po ptasi świt,  
Z niego jest pień rajskiego drzewa,  
Z niego jest czas, co liczy dni,  
Z niego jest znak, aż po skłon nieba.  
Z piasku jest sen, po ptasi świt,  
Z piasku jest pień rajskiego drzewa.  
Z piasku jest czas, co liczy dni,  
Z piasku jest znak, aż po skłon nieba.  
Wznosili ręce i niebo karmiło ich manną,  
śpiewali pieśni i woda tryskała, a piasek zakwitał hosanną.  
Wznosili ręce i niebo karmiło ich manną,  
śpiewali pieśni i woda tryskała, a piasek zakwitał hosanną.  
To nie ten piach i namiot też, to inny dzień wielkiego miasta,  
A ten sam lęk, ta sama sól i ten sam smak prząsnego ciasta.  
To nie ta miedź co leczy jad i nie ten dym świętego mitu,  
A ten sam stok pustynnej mgły i ten sam głos kamiennych rynków.  
Więc wznoszę ręce, a niebo nie karmi mnie manną  
i śpiewam pieśni, a woda nie tryska i piasek nie kwitnie hosanną.  
Więc wznoszę ręce, a niebo nie karmi mnie manną  
i śpiewam pieśni, a woda nie tryska i piasek nie kwitnie hosanną.  
Więc wznoszę ręce, a niebo nie karmi mnie manną  
i śpiewam pieśni, a woda nie tryska i piasek nie kwitnie hosanną.